

## Duch – Paraklet

Bóg – Duch Święty nazywany jest w Ewangelii wg św. Jana - Parakletem. To słowo zaczerpnięte z greki ma różne tłumaczenia na język polski: pocieszyciel, obrońca, adwokat... Wszystkie one są prawdziwe. On jest i naszym pocieszycielem, i obrońcą, i staje po naszej stronie w sądzie. Aby lepiej zrozumieć o jaki sąd chodzi, popatrzmy najpierw na pierwotne znaczenie tego greckiego słowa. Wyobraźmy sobie rozprawę sądową. Jest sędzia, jest oskarżony i oskarżyciel. Za chwilę zostanie ogłoszony wyrok skazujący. Oskarżony próbował się bronić sam, lecz to nie pomogło. Nagle na salę wchodzi starszy mężczyzna, znany lokalnej społeczności i uznany przez wszystkich za prawego i szlachetnego. Staje obok naszego oskarżonego i wstawia się za nim. Nie musi nic mówić, a sama jego obecność zamyka usta oskarżycielowi.

To właśnie kogoś takiego obiecuje nam Jezus. Sprawiedliwego, który swoją sprawiedliwością zakryje nasze grzechy i przewinienia. Choćbyśmy się nie wiadomo jak starali, nasze życie nie będzie bezgrzeszne, nie będzie doskonałe, ale Bóg znalazł na to sposób. Zesłał Parakleta – Ducha Świętego, by sąd nad nami mógł się zakończyć szczęśliwie.

Od nas jednak zależy czy zechcemy, by stał obok nas i czy zechcemy by zasłonił nasze grzechy. Zatrzymajmy się na chwilę i poruszając się w tej sądowej terminologii, zwróćmy uwagę na dwie ważne kwestie, które nie są takie oczywiste.

Po pierwsze – kto jaką rolę odgrywa w tym procesie? Niejednemu z nas wydaje się, że tym, który oskarża nas z naszych grzechów jest Bóg. Doświadczamy tego zwłaszcza wtedy, gdy idąc do spowiedzi odczuwamy lęk. Wydaje się nam, że już za chwilę Jezus Chrystus w osobie kapłana wytknie nam wszystkie grzechy i wyda surowy wyrok. Nie jest to jednak prawda. Tym, który nas oskarża jest szatan. Mówi nam o tym zarówno sama jego hebrajska nazwa – „szatan” oznacza dosłownie „ten, który oskarża”. Musimy nauczyć się rozeznawać, jaki duch w nas działa, gdy słyszymy w naszych sercach oskarżający głos. Czymś innym jest bowiem płacz z powodu grzechu, a czymś innym stan rozpacz. Pierwszy prowadzi do nawrócenia, bo odkrywamy jak bardzo Bóg nas kocha, jak bardzo zraniliśmy Jego serce i że w Jego miłosiernym sercu jest ratunek. Drugi prowadzi do rozpacz, pokazując nam jedynie naszą beznadziejność i brak ratunku. Ten pierwszy jest związany z działaniem Ducha Świętego – Parakleta, który przekonuje nas o grzechu, ale jednocześnie o Bożej miłości, która obmyje nasz grzech. Píše o tym prorok Zachariasz: „*Na dom Dawida i na mieszkańców Jeruzalem wyleję Ducha pobożności. Będą patrzeć na tego, którego przebili, i boleć będą nad nim, jak się boleje nad jedynakiem, i płakać będą nad nim, jak się płacze nad pierworodnym*” (Za 12, 10). I zaraz prorok dodaje: „*W owym dniu wytrysnie źródło, dostępne dla domu Dawida i dla mieszkańców Jeruzalem, na obmycia grzechu i zmazy*” (Za 13, 1). Duch Święty zatem pokazuje prawdę o nas, ale jednocześnie wstawia się za nami, co daje poczucie

głębokiej radości i pokoju z darowanych grzechów. Bardzo często doświadczamy tego odchodząc z konfesjonału po dobrej spowiedzi: radość, lekkość serca, poczucie wielkiej miłości Boga, pomimo ogromu naszych grzechów.

Duch zły – szatan, działa natomiast w taki sposób, że pokazując nam nasze grzechy, błędy i porażki, wyolbrzymia je i wbija nas w poczucie winy i rozpacz. Skupia się na wytknięciu naszych braków i odbiera nadzieję, że nasze grzechy będą usprawiedliwione, albo że kiedyś się z nich poprawimy.

Wytyka to nam, zwłaszcza gdy przebywamy w ciszy naszych serc, dlatego wiele osób nie wie, co robić z tym głosem, w związku z czym nie znosi ciszy i próbuje na różne sposoby uciszyć te natrętne myśli muzyką, serialami, alkoholem, pracoholizmem. Nie tak jednak należy postępować.

Należy wtedy wołać do Ducha Parakleta. On jest obrońcą, pocieszycielem i tym, który może uwolnić nas od poczucia winy. Ważne tylko, by tę winę zanieść do Trybunału Bożego Miłosierdzia, a więc do konfesjonału, a nie próbować samemu wybielać się, usprawiedliwiać, zbierać zasługi i robić dobre wrażenie. Bardzo często jesteśmy w tym żałośni, bo to nie jest droga do prawdziwej doskonałości. Tylko siebie pogrążamy i sprawiamy, że Paraklet nie może nas uratować.

W nadchodzącym tygodniu zobacz, czy nie nosisz w swoim sercu jakiegoś niewyznanego w spowiedzi grzechu. Być może jest on jak kamień, który dźwigasz już wiele lat, próbując samemu usprawiedliwić ten czyn, co w konsekwencji bardzo oddaliło Cię od Boga i sprawiło dużo smutku.

Daj się pocieszyć w swoim smutku i uratować Duchowi Parakletowi. On może przywrócić radość i spokój serca.

*Maryjo – Oblubienico Ducha Świętego – stajemy dziś w prawdzie o nas i nie chcemy sami się usprawiedliwiać, lecz zdać się na Ducha Pocieszyciela. Niech On przyjdzie do wszystkich smutnych i poranionych serc, zwłaszcza do tych, co sami siebie oszukują. Przez Chrystusa, Pana naszego.*

*Amen.*